

Założony przez Andrzeja Małkowskiego w r. 1911

SKAUT



Wychodził we Lwowie do 1939 r.

Wznowiony w Krakowie od 1989 r.

T.XXXIII

maj - czerwiec 1996

Nr 9-10 (439-440)

85-lecie Harcerstwa będziemy obchodzić w dn. 17-19.V. podczas 14 Puszczańskich Harców w Pionkach

*Puszcza szumi, wzywa las,
Hej harcerze ruszać czas,
Zapnij mundur, laskę bierz,
I harcować w knieję spiesz...*



Spis treści:

Złot 85-lecia harcerstwa	77
Harcerska uroczystość kombatan-tów w Danii	79
Światowy Dzień Ziemi	80
50 naboí	81
Kronika "Yaków" od	82
Pewien złot rok temu	84
Przeczytane, zasłyszane, zauważone	88
Religijność harcerska	90
Kronika	91
Listy	92

Historia Puszczańskich Harców sięga roku 1982, kiedy to w ramach struktur ZHP p.hm. Romuald Zawodnik założył I Środowiskową Drużynę Harcerską w Pionkach. Już w następnym roku drużyna podzieliła się na:

- * 1 Pionkowską Leśną Drużynę Harcerzy im. Adasia Guzala
- * 2 Pionkowską Leśną Drużynę Harcerek.

Tak powstał Szczep Drużyn Środowiskowych „Puszcza”.

Założyciel szczepu - druh Aldek - wymarzył sobie, żeby świętem powstałej „Puszczy” było coroczne spotkanie w Puszczy Kozienickiej zastępów harcerskich z zaprzyjaźnionych drużyn z całego kraju. Tak narodziła się idea Puszczańskich Harców, które od 14 lat odbywają się w maju. Pierwsze harce były skromne. Uczestniczyły w nich zastępy z Pionek, Radomia i Krakowa - razem około 50 osób. Niewiele, ale zaowocowały pierwszymi wspaniałymi przyjaźniami. Zapoczątkowano na nich

rywalizację o Puszczański Proporzec, który od tamtego czasu - co roku przejmuje inny zastęp z Polski - ten, który wygra w harcowych zmaganiach. Podczas następnych lat Puszczańskie Harce rozrosły się. Przybywało harcerek i harcerzy, pojawiły się nowe konkurencje i zawiązały kolejne serdeczne przyjaźnie.

Przez te lata gościliśmy zastępy z Radomia, Wrocławia, Krakowa, Łodzi, Lublina, Piotrkowa, Gdańska, Warszawy, Otwocka, Kluczborka, Olsztyna, Opola, Zielonej Góry, Zamościa, Pleszewa, Borkowic, Garbatki, Tamowa, Drezdenka, Kozuchowa, Kalisza, Suchedniowa, Sieciechowa, Augustowa, Kozienic, Garwolina, Sopotu, Poznania, Międzyrzecza Podl. i Przemysła. Łącznie ok. 5 tys. osób.

Nasi pierwsi goście są już dorosłymi ludźmi, mają swoje rodziny, ich Krzyż Harcerski leży już często wśród cennych pamiątek, - myślę jednak, iż z sentymentem i wzruszeniem pielęgnują w swym sercu wspomnienie o Puszczańskich Harcach. Przyjaźnie tu zawarte przetrwały wiele lat. Na 5 PH „Puszcza” otrzymała z rąk rodziców „zrodzony z marzenia i trudu” sztandar. Podczas 10 PH świętowaliśmy 5-lecie wręczenia Sztandaru i 10 lecie powstania szczepu. Jednak każde harce były wyjątkowe i miały coś z jubileuszu.



JUBILEUSZOWY ZLOT 85-LECIA HARCERSTWA W PIONKACH 1996

Decyzją Naczelnictwa ZHR tegoroczne 14 Puszczaiskie Harce w dniach 17-19 maja 1996 połączone będą ze Zlotem Jubileuszowym. To właśnie w Iwowskim „Skauście” nr 303 z dnia 11 lipca 1935 drukowanym specjalnie na Zlot w Spale w artykule „Pierwszy dokument harcerski” zwrócono uwagę, że to Rozkaz L.1 Andrzeja Małkowskiego z 22 maja 1911 oznaczał wyjście z okresu prób stworzenia polskiego skautingu i nadanie mu form organizacyjnych. Drużyny próbne zostały rozwiązane. Rozkaz powołał Komendę Skautową z dr. Kazimierzem Wyrzykowskim Naczelnikiem Sokoła na czele, Andrzejem Małkowskim, Czesławem Pieniżkiewiczem, Franciszkiem Kapalką, Olgą Drahonowską, Jerzym Grodyńskim i Alojzym Horakiem oraz cztery pierwsze drużyny skautowe (w tym jedną żeńską) oraz dwa akademickie „patrole” (zastępy) przygotowujące kadre instruktorską dla powstających dalszych drużyn.

„Skaut” ówczesny przypominał w ten sposób o przesunięciu jubileuszu na termin wcześniejszy, co nastąpiło z uwagi na stan zdrowia Marszałka Piłsudskiego. Chciano bowiem aby protektor harcerstwa, którego podkomendnym był założyciel Ruchu - był obecny na obchodach „srebrnego jubileuszu”, pamiętano, że Marszałek Piłsudski specjalnym rozkazem - odezwą do harcerzy uświetnił Zlot 10-letnia Harcerstwa we Lwowie w 1921.

Niestety, Józef Piłsudski trawiony chorobą nowotworową zakończył życie 12 maja 1935, nie doczekawszy nawet tak

wydatnie przesuniętego terminu obchodów.

- No a potem wybuchła II wojna światowa, i nie można było myśleć o Zlocie 30-lecia! - zauważył ktoś przytomnie.

- Nie było o takich możliwościach również mowy w okresie stalinizmu w PRL, i dopiero we wrześniu 1981 nastąpił III Zlot Jubileuszowy w Krakowie! - przypomniał jego uczestnicy.

- A w 1991 był IV Zlot Jubileuszowy Harcerstwa w Olsztynie koło Częstochowy, od którego „odciął się” ZHP-1956 organizując osobno własny w Pajaku - dopowiedział nieco młodszy. A ci najmłodszy pytają:

- Skoro tak, to czemu ni z tego, ni z owego, tenże ZHP-1956 w zeszłym roku zrobił huczny Zlot 85-lecia w Zegrzu?

Wydaje się, że był to bardziej jubileusz Zlotu w Spale z zaznaczeniem protektoratu prezydenta RP nad tą organizacją. Teraz po dokonanej zmianie protektora dla tej organizacji kroi się bowiem zupełnie inny jubileusz: 40-lecie Zjazdu Łódzkiego, na którym powołano zupełnie nowy ZHP „pracujący pod ideowym przewodnictwem PZPR”. Tak było, a było to w grudniu, więc do tematu tego być może powrócimy dopiero w jesień. Były to bowiem bardzo ciekawe czasy, po których również bardzo wiele sobie obiecywano, zwłaszcza ci już chyba najstarsi z nas. Historia jednak posuwa się małymi kroczkami, stara się nas uczyć cierpliwości, a także konsekwencji, której ludziskom też zawsze brakuje im wyżej wylądają tym bardziej

na ogół. Wrómy jednak do tematu.

Otóż nasze 85-lecie dość dokładnie pokrywa się ze Zlotem majowym w Pionkach.

- Ubiegłoroczne obchody, to niejako ukłon mimowolny w stronę ZHR i obdarzenie, również mimowolne, monopolem na organizację obchodów 85-lecia w roku obecnym! - zauważył jeden z naszych instruktorów z „kłęski” umiejac zwycięstwo uczynić.

- No więc skoro tak to powinniśmy ZHP-1956 za to podziękować! - objaśnił nas ten druh z anielską prostotą i nijak nie mogliśmy mu wytłumaczyć, że po „tamtej stronie” poczytano by nam gest taki za „szatańską” wręcz złośliwość. Nie będzie więc żadnego podziękowania.

Zlot i tak byłby. Jubileusz za potrzebne dla przypomnienia wartości, które potwierdziły się „całym życiem”, dla rozliczenia się z jakiegoś okresu czasu i porównania z osiągnięciami i doświadczeniami przeszłości. Na takich złotych nie ma miejsca na „luz”, nieład, narzekania, beznamiętność, egoizm. Są szeroko otwarte młode oczy widzące jasno teraźniejszość i przyszłość, potrzeby Ojczyzny, potrzeby bliźnich.

Założenia zlotu ZHR - to służba Bogu i Polsce, to wierność harcerskiemu Prawu i najpiękniejszemu harcerskiemu tradycjom.



SKAUT

ciąg dalszy ze strony 77

Na harcerki i harcerzy podczas trasy czekały różne niespodzianki. Oprócz technik harcerskich - znajomością których musieli się wykazać - bywały też nietypowe konkurencje, które rozgrywały się w atmosferze wielkich emocji: przeprawa pontonowa przez rzekę, tańce ludowe, inscenizacje teatralne, rapowanie, przepawy linowe, wędrówki przez dzikie gąszcz Puszcz Kozienickiej. Wieczorem - przy ognisku - zawsze było dużo zabawy i śpiewy. Harcerskie serca łączyła idea braterstwa.

Tegoroczne harce decyzją Naczelnictwa z dnia 24.02.1996 r. zostały podniesione do rangi Ogólnopolskich Obchodów 85-lecia Harcerstwa organizowanych przez Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Moga to być więc harce najważniejsze, najwspanialsze i największe. Chciałabym już nie tylko w imieniu własnym, w imieniu całego pionkowskiego środowiska ale również w imieniu Władz naszej organizacji gorąco zaprosić każdą i każdego z Was do wzięcia w nich udziału. Czekamy na Wszystkich. Od wielu tygodni przygotowujemy dla Was program, organizację i oprawę całej imprezy poświęcając każdą chwilę temu celowi. Czasem borykamy się z trudnościami, niedosypiamy po nocach

ale ufamy, że warto, że nasze wysiłki zaowocują wspaniałą harcerską przygodą i godną oprawą dla tak ważnej rocznicy. Wierzymy, że tak jak co roku nie zawiedziecie nas i znów będziemy mieli zaszczyt gościć Was, że zawiążą się nowe przyjaźnie, i po raz czternasty najlepszy zastęp obejmie na następny rok opiekę nad historycznym, wypłowiłymi, ale jakże cennym Puszczaiskim Proporcem. Z utęsknieniem czekam na chwilę, gdy leśne ścieżki puszczy zaludnią się szarymi i zielonymi mundurami, gdy na leśnych polankach poczuć można będzie zapach najwspaniałej smakującej zupy gotowanej w kociołku i czekam na spotkanie z WAMI.

**„Z Jodliką na rękawach ruszamy po przygodę,
puszcza się rozszumiała, proporcze idzie przodem.
I Ty bracie też wyruszaj razem z nami,
bo my właśnie my, jesteśmy harcerzami!”**

Czuwaj!

Komendantka 14 PH
pwd. Agata Wyroślak węd.

Harcerska uroczystość kombatantów w Danii

O życiu harcerzy ze środowisk polonijnych w różnych krajach dowiadujemy się czasem z okazji wspólnych uroczystości rocznicowych. Tak się stało w omawianym przypadku.



Sztandar AK od tej chwili będzie niesiony przez chorążego ZHP pwd. Pawła Urbaniaka.

„Skaut” otrzymał od Prezesa Koła AK w DANII „Biuletyn Informacyjny” wydany na 50-lecie wyzwolenia Danii, piękny, barwny z licznymi zdjęciami również kolorowymi, z deflady po ulicach Kopenhagi, uroczystości przy grobach poległych, na miejscach egzekucji bojowników duńskiego ruchu oporu, z przyjęcia u następcy tronu w Amalienborgu, z wizyty prezydenta RP Lecha Wałęsy u królowej Danii Małgorzaty II, gdzie obok mundurów żołnierzy duńskich, angielskich, polskich - widoczne są liczne mundury harcerskie. Nic dziwnego - żołnierze Kół AK przekazują tam swe sztandary pod opiekę szczerpom i drużynom harcerskim, aby żyły ich wartościami zanim kiedyś trafią do muzeum. To właśnie mówią słowa wspólnego apelu Grzegorza S. Tomaszewskiego, Prezesa Klubu byłych Żołnierzy AK w Danii („Georges”, „Zor”, „Krybar” Powiśle, III Zgrupowanie „Konrad”) i hm Pawła Dąbrowsy-Kostki, Komendanta Chorągwi Harcerzy ZHP pgK w Europie.



Obydwa sztandary pochylały się w czasie mszy.

Skąd się wzięła tamtejsza Polonia? To ci, którzy nie chcieli wracać do Polski znajdującej się pod władzą sowieckiej Rosji, wywołanej tylko spod okupacji hitlerowskiej. Byli to więc przybysze z obozów jenieckich,

obozów koncentracyjnych, żołnierze z września 1939 i żołnierze Armii Krajowej. Tyle ze wstępu biuletynu, a ponieważ wyzwolenie na wykorzystanie artykułów i fotografii jest dozwolone pod warunkiem zachowania treści bez zmian - oddajmy głos jednemu z autorów wspomnień:

„Było nas 30.000 wielojęzycznych, głodnych, chorych, zdemoralizowanych, niecierpliwych wraków ludzi... My, którzyśmy przybyli do Danii w r. 1945, zdaje się byliśmy najlepiej widzianą grupą cudzoziemców, i dlatego najlepiej się nam powiodło ze wszystkich grup imigrantów i uchodźców, jakie kiedykolwiek przybyły do tego państwa... Ten naród zademonstrował najszlachetniejsze i najbardziej ludzkie strony swego charakteru... Ci z nas, którzy pozostali w Danii, otrzymali nową nazwę. Z „displaced persons” przezchrzczone nas na uchodźców politycznych... Nigdy nie zapomnę takich nazwisk jak Holger R. Funder, Meyer-Nansen, Age Hegener i A. Gundorph; byli to ludzie, którzy wtedy

zajęli się nami, pomagali nam swymi radami, wsparciem, niewyczerpalną cierpliwością i zrozumieniem naszych zwaklanych, wielorakich problemów... W miejscach pracy człowiek uczył się słów, ich znaczenia i sensu... Niepo-

strzeżenie nasze usposobienia i mentalność zmieniły się i dopasowały do tej społeczności, której członkami teraz jesteśmy. I jakkolwiek ciągle jeszcze są w nas psychiczne blizny, i chociaż nie możemy zapomnieć i uwolnić się od wspomnień przeżyć wojennych, to jednak ogarnął nas spokój wewnętrzny, i znaleźliśmy właściwe nam miejsce egzystowania jako lojalni obywatele państwa, które nas przyjęło pod swój dach, gdy byliśmy w wielkiej potrzebie. Dzięki Ci, Danio!”

Uroczystości rozpoczęły 3 maja na zamku Amalienborg, gdzie prezes polskich kombatantów wręczył Następce Ironu dzieło George Nellemanna o działalności polskiej grupy wywiadowczej „Felicja” w Danii podczas niemieckiej okupacji.

Nazajutrz, 4 maja po przyjęciu w duńskim parlamencie nastąpiło składanie kwiatów i wieńców na Cmentarzu Pamięci - Mindelunde Ryvangen w Kopenhadze. Były pod sztandarami również delegacje Armii Krajowej, Polskich Kombatantów i Szczepu ZHP pgK im Szarych Szeregów. Harcerze pełnili wartę honorową podczas składania kwiatów przez Królową Matkę Ingrid i następcę tronu księcia Fryderyka.

Uczestniczyli też 5 maja w defiladzie żołnierzy i weteranów II wojny światowej od koszar w Kasteleń na Plac Ratuszowy, w Wiecu Pamięci, we mszy świętej i poświęceniu sztandaru w kościele św. Mikołaja w Kopenhadze. Po mszy św, nastąpiło w ciszy prezbiterium zawiązanie Kręgu Starszoharcerskiego im. Św. Jerzego.

... "Jeżeli książki mogą pomóc człowiekowi w zrozumieniu układów, których on nie zbudował, to istnieje jeszcze pewna nadzieja, gdyż produkcja książek o ochronie przyrody wzrasta z roku na rok" ...

[Callison]



22 kwietnia Światowy Dzień Ziemi

Zaliczyliśmy kolejny Światowy Dzień Ziemi. Czas poświęcony rozważaniom na temat ochrony przyrody i jej zasobów. Wiele międzynarodowych organizacji po raz kolejny zwraca się do nas z apelem o nienaruszanie naturalnych środowisk, póki nie załodzi ku temu absolutna konieczność, oraz zachowanie na obszarach częściowo zmienionych przez człowieka możliwość zwiększenia liczby elementów naturalnych. Warunkiem spełnienia tych postulatów jest przede wszystkim wyzbycie się wandalizmu, a zatem niszczenia tego wszystkiego, co mogłoby istnieć przy jednoczesnym realizowaniu celów gospodarczych. Niestety większość ludzi nie osiągnęła jeszcze tak wysokiego poziomu kultury, dlatego sięga wciąż po nowe obszary, choć dawniej zdobytych w pełni nie wykorzystuje, skupiając się głównie na tym co przynosi korzyści doradne i osobiste. W konsekwencji dochodzi do zużycia zasobów naturalnych naszej planety i obserwuje się poważne zagrożenie wielu gatunków, które kolejno znikają z powierzchni Ziemi.

Przyczyny zagrożenia świata naturalnego są powszechnie znane. Tkwią one zasadniczo w totalnej degradacji środowiska i zasobów przyrodniczych, na skutek dynamicznego rozwoju gospodarczego krajów. Możliwe, że najważniejszym zadaniem ochrony przyrody na najbliższą przyszłość wpojenie w umysły ludzkie powszechnego przekonania, że człowiek jest częścią złożonego środowiska, które należy poznawać, na które należy oddziaływać i które trzeba przekształcać jako całość. Możliwość ekologii w zakresie rozwiązywania zagadnień

ochrony przyrody są jednak ściśle określone. Nie należy oczekiwać recept na przywrócenie bądź zachowanie życia biologicznego tam, gdzie zanieczyszczenia antropogeniczne środowiska przekroczyły wszelkie znane granice tolerancji ekologicznej organizmów. Generalną zasadą, o której należy pamiętać jest to, iż zachowywanie określonego zespołu roślinnego czy zwierzęcego możliwe jest jedynie wówczas, jeśli równocześnie zabezpieczymy całe środowisko, w którym dany gatunek funkcjonuje. Taki typ podejścia do zagadnień ochrony przyrody stanowi główne pole działania z zakresu zachowywania naturalnych obszarów Ziemi. Kluczem do tego jest zawsze dojrzałość

kulturalna społeczeństwa i wzrost jego przyrodniczej edukacji.

Wiele światowych organizacji, takich jak Nature Conservancy, World Conservation Union czy Wilderness Society zajmuje się wyszukiwaniem i przekształcaniem w rezerwaty terenów, które mają służyć jako cenne miejsca badań i wypoczynku. W Polsce podobne prace prowadzi instytucje tej miary, co Komitet Ochrony Przyrody PAN i Ministerstwo Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych, jak również liczni botanicy i fauniści. Największe osiągnięcia w tej dziedzinie posiada Zakład Ochrony Przyrody PAN w Krakowie. Pracownicy tego

50 NABOI

Najbliższe lato będzie rewolucją w dziejach męskich gromad zuchowych ZHR

Druhu!

Masz okazję tworzyć przyszłość ZHR-u. 14 lipca 1996 (niedziela) w Radocynie, w Beskidzie Niskim, rozpoczyna się

Kurs Drużynowych Zuchowych.

Jeśli masz:

- przynajmniej 16 lat,
- otwarty stopień ćwika

i chcesz wejść do elitarnego korpusu zuchmistrzowskiego ZHR, pomyśl. Masz szansę znaleźć się na liście 50 zakwalifikowanych na to szkolenie. Każde nazwisko na tej liście oznacza jednego człowieka. Każdy człowiek jest jak nabój - sekretna broń na straży zuchowego uśmiechu i szczęśliwej przyszłości opartej na mądrych wyborach. Dzięki specjalnemu, fachowemu wyszkoleniu prowadzonemu przez najlepszych znawców zuchowania, możesz stać się dla najmłodszych członków Organizacji przewodnikiem na najszcześniejszej i najradośniejszej ścieżce - ścieżce zuchowej. Jeśli chcesz znaleźć się na liście "50 naboi" zgłoś się jak najszybciej do swojego Komendanta Chorągwi lub Hucowego, albo napisz na adres:

phm. Marcin Bieliński,
ul. Egipska 3/27, 03-977 Warszawa

Do czytelników "Skauta"

Druhowie!

Wydział Zuchowy Głównej Kwatery Harcerzy rozpoczyna akcję szkoleniową "50 naboi", o której informacje zamieszczam w tym numerze "Skauta".

Nadrzędnym celem jest w tym roku "dozbrojenie" Organizacji Harcerzy w 50 nowych, dobrze wyszkolonych i dojrzałych instruktorów zuchowych, którzy jesienią założą nowe gromady i będą naszym rozkwitem ruchu zuchowego w swoich środowiskach. Akcja jest skonstruowana w ten sposób, że główny ciężar odpowiedzialności za jej powodzenie spoczywa na Komendantach 12 chorągwi harcerzy. Liczymy na nich, że zaangażują się w to dzieło i znajdą po 5 kandydatów, którzy wezmą udział w kursie "Wilczek 2" i pojedą w lipcu w Beskid Niski.

Skoro mowa o zuchach, dlaczego piszę te słowa do wędrowników, którzy z założenia są czytelnikami "Skauta"? Otóż dlatego, że i wędrownicy mają wziąć udział w tym szkoleniu - bo oni są często bardzo dobrymi kandydatami do roli zuchmistrzów.

Do wszystkich instruktorów zaś zwracam się z apelem, by pomogli swoim komendantom dokonać tego, co wydaje się niektórym bardzo trudne, a w rzeczywistości może być dla wielu początkiem wspaniałej przygody w służbie najmłodszym.

Robert Kawalko hm.
Kierownik Wydziału Zuchowego
Głównej Kwatery Harcerzy

Grzegorz Durło

Bolesław Leonhard



KRONIKA YAKÓW (C.D.)

Nakładem prawej ręki. Kraków w Roku Pańskim 1957.

Nakład: jeden egzemplarz. Cena bezcenna.

Wydanie do druku niedopuszczone.

Drogi polskie są albowiem znakomicie zaopatrzone we wspomniany artykuł (*dzisiaj więc nie narzekajmy tyle na asfalt. Uwaga BL 1995*). Radość tedy wypełniła nas wielką, gdy mogliśmy obmyć się w rzeczce opływającej Rajczie.

ONEGDAJ (6 VIII 1957), rankiem próżno wypatrywałam Rajczy z góry. Rajcza oto bowiem zniknęła gdzieś we mgłę, niczym szczur w mleku. Bezsilni spoglądaliśmy jak rosa - „igra tęczę w słońca blasku radosnym”, nie tylko wśród trawy i w „łapach świerków”, ale też i na namiotach naszych, zatrzymując nas zapewne dla lepszego zapamiętania pięknych naprawdę widoków.

W końcu ruszyliśmy.

W drodze na Suchą Górę komendant nasz zaczął jakiegoś psa i zrobił mu „taakie zdjęcie”. Nagroda w konkursie fotograficznym murwana!

Ta Sucha Góra - to istna fontanna!

Cała masa mruczających potoków spływa w dół - „od leśnej muzyki aż trzęsie się bór”. Grunt, że buty suche *czeskie pionierki były wtedy nowością, zdobył je tylko komendant, reszta szła w skórzanym napojonym na gorąco mieszaniną łożu i oleju lnianego z podszewkami napojonymi parafiną i tymże olejem. Na pogodę szło się w trampkach lub tenisówkach - uwaga BL 1995*), więc beztrudno chłoniliśmy piękno tego świata, które poezja brutalnie nieraz usiłuje zamknąć w słowach.

O ile usiłowania poezji są raczej nieudane - to nasz obiad, też jakoś z podziwu dusz naszych wynikły, zaliczyć należy do rzeczy udanych.

Cóż to więc był za obiad? - zdziwi się ktoś słusznie i niedowierzająco.

I będzie miał rację: zupa nihil novi (grzybowa z kostek i grzybów) smakowitym strumieniem zalewa Yaków żołądki, a makaron zamyka odwrót ewentualny. A więc zalewanie! - powie ktoś. I czemu się czepiam poezji? Może tylko obfitość była a nie jakość?

Istotnie, mocno obciążeni i ledwo żywi dowlekliśmy się do Marszałkowej.

Gdyby jednak obiad był nieudany, na obzarstwo skazany byłby tylko kucharz, który narzekał jeszcze, że mu mało zostało. Ospale szło rozbijanie namiotów.

Komendant (z rozpaczą czy też innych nierozsądnych powodów) mało nie popełnił samobójstwa postępując się przy ciosaniu śledzi (*kolków do namiotu - uwaga BL 1995*) idealnie tępa siekierka.

Kronikarz był tym, co uchronił go od ponownego zamachu na życie, chowając przed nim to narzędzie.

Niewdzięcznym jednak okazał się uratowany w ten sposób wódz Yaków - nadając wybaczy miano obelżywe („Bibula”) i stopień sierżanta starszego kapryśnie mianu owemu przydając.

Zgrzytaniem zębów obwieszczal tej nocy światu kronikarz, że czuwa knując zemstę straszliwą nad hersztem.

Dzień „pod psem” (z Makuszyńskiego)

Stanąwszy na Pilską szczytce komendant spojrzął wokół baczny okiem, splunął nieznacznie i przerywanym z radości głosem oznajmił jak bardzo się cieszy, iż nie było nam dane - zgodnie z planem tu obozować.

A jednak doceni to każde kwatremistrzowskie oko - można tu było jednak znakomicie rozbić namioty (... następnie poczekać na deszcz, a wtedy już bez czekania z całym uśpionym obozem znaleźć się z powrotem na dole).

A jednak - po jakimś kawałku drogi, nie było jakiegoś YAK, bo Bogdan, zaczął głośno zachwycać się widokami i zachwalać teren pod biwak. Reklama ta spowodowana była zapewne pochłonięciem piękna przy równoczesnym starciu w pewien nagły sposób z ziemią pod stopami, gdyż nastąpiła dopiero po chwili.

Tak czy inaczej dotknęła komendanta. Komendant (śnać zmęczony, nie chciał się kłócić) odwołał swoje poprzednie obserwacje, w czym nota bene, pomógł mu cały zastęp (zresztą inne to już było nieco miejsce i Bogdan naprawdę miał rację). Dodało to waleczności i wytrwałości w przejściu Hali Cudzychowej, tedy bowiem zdążył (żeby nie rzec: trafił) nasz szlak na Halę Miziową.

I zaraz się wyjaśni dlaczego to miał być „dzień pod psem”...

Na Hali Miziowej okazało się, że - szlak **CZERWONY** cieszy oko, ale tylko na mapie! Na mapie! A więc brak stalinowskiego okresu typowo polski.

Tym razem wszakże brak ten pożyteczny nie był, więc czynniki odpowiedzialne zostały przy tej okazji polecane gorącej opiece... Asklepiosa.

Za radą kierownika tutejszego schroniska jęły rozszalałe YAKI schodzić do Korbielowa. A zejście było - jak z pieca na łeb...



Fot. 2 Widać 40% zastępu "Yaków". Sina dal na zdjęciu - mieści się za lasem.

Zyskano w tych okolicznościach niezbitą pewność, że dobrze jest nosić trampki, ale w plecaku, w plecaku!

* * *

Przed kilkunastu minutami opuściliśmy gościnne progi schroniska w Korbielowie. Ciekawe, że w obiadowej porze schodzi się tu pokaźna ilość letników: PTTK ma tutaj ustaloną markę, dzięki czemu pobieranie tutaj dewiz nie stało się dewizą bez pokrycia. Bravo! Ale oto:

Sprawozdanie czas przerwać.

Już komendant rusza,

I z lekka zarzućwszy plecak - po uszach

Się gładzi.

Więc za nim ruszamy

Radzi, czy nie radzi.

Ruszyliśmy żywo przeskakując (prawie, że) Jaworzynę (Javorinę), gdzie bracia Cześci wzgl. Słowacy krzywo spojierali na święto zaorany pas granicy, dzielącej krewniaków.

Przełęcz Jaiowiecka!

Nie przejdiesz może do historii, ale w tej kronice sławę zyskasz murowanie. Rozniecone na jednej z Twych polan ognisko, a zapewne i głosy YAKÓW harcerskie pieśni odtworzyły usiłujących - ściągnęło nie tylko moc insektów nocnych (ćmy, komary itp) ale także i turystów, którzy jak się okazało w bliskości naszej, stanęli na popas.

Laskawymi głosem, znakomitą uświetnionymi powagą, oznajmili nam, że kiedyś - „także bawili się w harcerstwo”.

Bawili się w harcerstwo!...

Kronikarz mało się nie przewrócił z wrażeń, jakiego doznał na te słowa. Staął mu w oczach jak żywy, jego dawny kolega.

Kolega ów - simili modo swą harcorską sformułował działalność, szeroko opisując dzieje tuż powojennego obozu, któremu przewodził: wyrozumiałym ojcem był dla swych podwładnych! Ludzie niecierpliwi zarzuciliby mu zapewne tchórzostwo i nieodpowiedzialność, boć tak się mówi, gdy ktoś na powierzony sobie gromady - „niewinne wybrki” jak pijaństwo i dalsze, o których rodzaju zamilczmy - nie reaguje.

Świetnie więc się bawił w owo harcerstwo, skromnie zwracając uwagę na swój świetlany przykład i głosząc cele jego w swych gawędach.

Niecierpliwy owi zwracali wszelako zawsze uwagę zarówno na rolę owego dobrego przykładu osobistego, który nie ma być sobie a muzom - świetlany, lecz powiązany z wy-maganiem go od tych, mających go naśladować. Inaczej wszystko będzie pustostawem, odczytanym jako dyspenza na wypaczenie charakterów. Cel przykładu musi być jasny i zrozumiały.

Brak jednego z tych elementów czyni bowiem cały system wychowawczy kulawym i niekonsekwentnym.

Padło więc parę przykrych słów. I wtedy - do owego kolegi, i teraz - do spotkanych turystów, którzy zadziwili się w sercach swoich - „skądże to ta dzisiejsza młodzież jest taka ideowa” (*byliśmy bowiem w owym czasie dwudziestolatkami, a dzisiaj sami czasem możemy ową ówczesną obserwację starszych panów, z podobnym zdumieniem powtarzać - uw. BL, 1995*).

„Idziemy naprzód i ciągle pniemy się wzwzwyż”

Wyglądzone przez noc plecaki z radością pochłonęły swą codzienną strawę, po czym umiały szlachetnie grzbiety YAKÓW.

Ślad wszelki zniknął po biwaku - Sokole Oko musiały solidnie się po łysinie poskrobać, teren wielokrotnie obchodząc, nim by cokolwiek spenetrować zdołał.

Stąpamy dziś bez początkowego sapania i stękania, albowiem jak powiadają cykliści - „złapałmy drugi oddech”.

Kroczyliśmy więc zwawo w siną dal, ba, rwiemy do przodu niczym pies urzeczony wizją kielbasy. Jeno, że czworonóg ów sympatyczny, schwytywszy wymarzony smakołyk między szczytki - w dalszą zwykłe ruszać musi drogę, ścigany srogim zwykiem człeka poszkodowanego.

Nas zasię nikt ścigać nie wyruszał, choć często przystawaliśmy na granicy Rzeczypospolitej:

Zatrzęsienie tutaj malin,

Gdy gdzieindziej rosną słabiej.

Lat ich siedem strzegł J. Stalin

I stąd „trzęsą się” na Babiej.

C.D.N.



Fot. 3 Kusil ale nie skusil. Sami znaleźliśmy jeszcze lepszego prawdziwka, że gdyby ściany przewodu pokarmowego umiały mówić - to by nie daly rady...

*Konkurs
o Złote Pióro Skauta*

Pewien zlot rok temu

Paweł! Robię w grudniu Zimowy Złot Wędrowników. Jedźcie! Myślę, że tak. a gdzie będzie? i kto już przysłał zgłoszenia? Mają przyjechać ludzie z Warszawy, Gdańska, Poznania, oczywiście ktoś z Krakowa. a Złot będzie na skraju Bielska-Białej, dokładne namiary dostaniesz niebawem. Fajnie, pozna się nowych ludzi.

27.12.94 - wtorek

No i jedziemy; z różnych przyczyn z Dwójki jest nas tylko ... dwóch (oczywiście). Wokół nas piękna wiosenna pogoda. Zaraz, zaraz - przychodzi refleksja. Przecież nie jedziemy na mąjówkę tylko na zimowy zlot! Zobaczymy co będzie w górach. Jeszcze w pociągu jakieś tytki pożyczają od nas gitarę; po chwili okazuje się, że to wędrownicy z Mielca i też podążają na zlot. Potem wspólnie wydstajemy się z centrum Bielska i odnajdujemy drogę na STEFANKĘ. Tu już trochę przypomina zimę choć dodatnia temperatura nie wpływa zbyt dobrze na śnieg i na nasze humory.

Dość późnym popołudniem byliśmy na miejscu, to znaczy w schronisku ZHR „STEFANKA” na Kozim Wierchu nieopodal Bielska-Białej. Do niedawna jeszcze obiekt ten niszczał z braku funduszy i właściwego gospodarza. Teraz, dzięki staraniom miejscowego środowiska harcerskiego został przekazany (wraz z dość pokaźną dotacją na przeprowadzenie koniecznych remontów; Stefanka jest dość starym obiektem budowanym jeszcze przez Beskidenverein) w użytkowanie ZHR. Na razie jeszcze na siebie nie zarabia; nie przyjmuje na nocleg gości (głównie z powodu braku sanitariatów), a tylko służy dachem i strawą „miedzielnym” turystom. Ugości jednak zawsze zbłąkany zastęp harcerski, choć większe grupy dobrze wcześniej zgłoszą szefowi STEFANKI.

Po zameldowaniu się i rozkulbaczeniu pierwszy rekonesans w poszukiwaniu znajomych. Zmartwiła mnie jednak (choć nie specjalnie zdziwiła) niska frekwencja wędrowników z Krakowa, natomiast ucieszyło, że i tak było nas więcej niż wędrowników z Warszawy.

Po pospiesznej i nieco spóźnionej kolacji odbył się w świetlicy schroniska pierwszy złotowy apel; zaraz po nim rozpoczęliśmy kominek. Idea kominka było, oczywiście, zaprezentowanie swojego środowiska. Ludzie opowiadali o rzeczach bardziej, lub mniej prozaicznych, a osobiście najbardziej zaimponowali mi wędrownicy z Mielca oraz z Gdańska.

Tratwą do Bałtyku

Mielec opowiedział o swojej ostatniej wakacyjnej wyprawie z cyklu „tylko dla orłów”. Otóż druhowie umyślili sobie spływ na tratwie Wisłoką i Wisłą aż do Bałtyku. Tratwa miała wymiary 3 x 6 m, pomieściła 4 osoby wraz z pełnym ekwipunkiem (m.in. rozbity namiot), a wykonana została z 3 tysięcy butelek typu PET (to te tzw. „plastkowe” po napojach); łatwo policzyć, że jej wyporność wynosiła ponad cztery tony! Zasadniczą wadą tej „jednostki wodnej” była, jak opowiadali, mała sterowność i b. mała prędkość - podróż ich trwała ponad miesiąc. Nie żalowali jednak tego czasu, myślę, że każdy może im pozazdrościć: przepłynąć całą Polskę, zobaczyć ją od „środku” - to zaiste pasjonujące przeżycie! Według relacji uczestników spływu, Wisła nie na całej długości jest bardzo zanieczyszczona: można się w niej kąpać bez większego ryzyka „złapania” jakiś dermatologicznych przypadłości; tylko w większych miastach i kilkanaście kilometrów poniżej, mówiąc eufemistycznie „pachnie niemiło” (ponoć najgorzej było za Warszawą). Ich ostatnią przygodą było wypłynięcie na otwarty Bałtyk Śmiałą Wisłą, czym narazili się Straży Granicznej. Mówiąc krótko - zostali „zatrzymani do wyjaśnienia”, o czym można było dowiedzieć się w Teleekspresie. Niestety nie pamiętam co stało się z samą tratwą, sami wędrownicy wrócili do Mielca pociągami.

Wielka szkoda, że z wyprawy tej nie przywieźli na zlot ślajdów lub choćby fotografii.

Obraz zabrali ze sobą na zlot wędrownicy z Gdańska. Na taśmie video zarejestrowali prezentując swoje środowisko osiedle Gdańsk - Przymorze, bliższą i dalszą okolicę oraz, co najważniejsze, reportaż z przebiegu pewnej AKCII (służby? zabawy?) - pomysłu na działalność dla wędrowników.

Gdańsk nocą

Wzorując się nieco na paramilitarnych „Aniołach” z Los Angeles, postanowili patrolować nocą ulice Gdańska. Jako cel tej akcji podawali rozpoznanie zagrożeń światem przestępczym, zapobieganie drobnym rozbójom, słuzenie pomocą zagrożonym „spokojnym obywatelom”. Zresztą na zlocie cała ta inicjatywa była jeszcze bardzo świeżym pomysłem i w zasadzie sami druhowie nie bardzo jeszcze wiedzieli, co chcą osiągnąć. Całość dokumentowana była kamerą VHS, a materiał został dość przyzwoicie zmontowany.

Osobiście nie do końca jestem przekonany, czy jest to pomysł dobry. Na pewno interesujący, pociągający młodzież, może nawet potrzebny społeczeństwu? Ale... Czy przy tak

niewielkiej skali akcji, czy choćby nawet jakiegokolwiek współpracy z policją (np. możliwość wezwania przez CB błyskawicznej pomocy), czy nie jest to po prostu zbyt niebezpieczne? Na ile ten pomysł zrodził się z autentycznej potrzeby służby na tym polu, a na ile chodziło o zaimponowanie i pochodzenie sobie po mieście w paramilitarnych uniformach, poczucia się mocnym w grupie? Jestem ciekaw jak rozwija się ta inicjatywa, i jakie przybrała obecnie formy.

28.12.94 - środa

Pobudka, powitanie dnia, śniadanie, apel. Po apelu wymarsz w teren. w zamieszaniu dzień ten miał być dniem służby wędrowniczej. Niestety... „Coś” na „któryms” szczeblu organizacji nie zadziałało i dowiedzieliśmy się, że „idziemy na zwiały, w poszukiwaniu pola służby”.

Jako że wytyczne do dzisiejszego planu dnia uznałem za mało realistyczne (że niby co, wejść góralowi w obejście i zapytać: Baco, nie potrzebujecie pomocy?) postanowiliśmy wyruszyć na spotkanie przygody maluchem ks. Maćka. Pierwszym celem było muzeum Juliana Fałata w Bystrej, które jednak „... za zgodą Dyrekcji...” było nieczynne. Następnie poszukiwaliśmy sklepu motoryzacyjnego w celu zakupienia kompletu wycieraczek, które „wyparowały” w ciągu nocy. Żadnego uszanowania dla służi bożego...

Dalej, na poświętchny obiad udaliśmy się do Gilowic, gdzie proboszczem jest kuzyn Maćka; mieliśmy tam zaszczyt posmakować wybornego chlebka domowego wypieku oraz zwiedzić prześlizny, stylowy drewniany i oryginalny w 100% kościół z XVIII w. Teraz przed nami cel nr 1. Słynna anomalia grawitacyjna na Górze Żar. Na początku byliśmy oczywiście sceptycznie nastawieni do tego typu irracjonalnego zjawiska, lecz gnani ciekawością, z prędkością ponad 100 km/h pędzimy ku wyzwaniu intelektualnemu (Na marginesie. Przyznaję, że nieco drażnę, nieprzychylny do rajdów maluchem po wąskich i krętych, górskich drogach, lecz ks. Maciek przekonywał, że zawsze jeździ z Aniołem Stróżem. Odparłem, że wprawdzie wierzę w Anioły Stróże, lecz zważywszy na wycieraczki - nie jestem przekonany, czy zawsze z jednakową pilnością wypełniają swoje obowiązki.)

Oto już jesteśmy na Górze Żar, mijamy ostatnie zabudowania i zatrzymujemy się za zakrętem. Nic. Albo to bujda na resorach, albo wyłączyli przed Nowym Rokiem, albo ... po prostu to nie ten zakręt! Jedziemy wyżej zakręt i stajemy, nadal nic... Jedziemy kawałek dalej, stajemy... Chwila oczekiwania, i rzeczywiście

samochodem na luzie jedziemy pod górę!!!

Wprawdzie nie bardzo straża! lecz dość wyraźną. Zastanawiamy się jak TO działa? Duża i gesta formacja geologiczna zakłócająca pole grawitacyjne? Żyła wodna? a może ulegliśmy zbiorowemu złudzeniu optycznemu? Próbujemy jeszcze raz, i jeszcze raz, śmiejemy się jak dzieci. Niestety z braku czasu i jakiś koniecznych przyrządów rezygnujemy z dalszych eksperymentów i wracamy do Bielska na spotkanie z Marianem Wierzbiańskim - harcmistrzem z ZHR, z zawodu nauczycielem,

a dla mieszkańców Bielska-Białej - Przewodniczącym Rady Miejskiej.

Spotkanie rozpoczęło się z dość dużym opóźnieniem - mimo popołudniowej pory odbyło się i tak w przerwie między posiedzeniem Rady Miejskiej a „jakiejś tam” komisji.

O co pytałimy? Oczywiście o pieniądze! Okazuje się, że ilość wniosków o pomoc jest olbrzymia, i że „wszyscy wyciągają ręce po pieniądze”. Nic dziwnego, że pomoc finansowa dla ZHR z budżetu Rady Miejskiej (taka sytuacja panuje we wszystkich miastach) jest raczej symboliczna; czasem jednak „udaje się wykroić coś z budżetu”, wszystko zależy od inicjatyw środowisk lecz nic za darmo. „Zawsze są jakieś pieniądze na utrzymywanie parków czy też sprzątanie przystanków - wszystko zależy od inicjatywy środowisk i własnych chęci do pracy”.

Co harcerstwo daje druhowi w obecnej pracy, w prowadzeniu Rady Miejskiej? „Harcerstwo nauczyło mnie organizowania czegośkolwiek: prac komisji, posiedzeń Rady. Nauczyło mnie pewnych technik negocjacji (tak, tak!) a generalnie jak «obsługiwać» grupy ludzi: rozróżnienie, co jest głosem formalnym a co nie, komu i jak przerwać wypowiedź etc. Nie mam tremy, jestem pewny siebie.”

Orientacja polityczna? „W wyborach do Rady Miejskiej występowałem z ramienia Unii Wolności, w kampanii wyborczej pomagało mi moje środowisko harcerskie (np. dystrybucja materiałów propagandowych).” Polityka nie jest jednak dla hm. Wierzbiańskiego, jak przekonywał, środkiem do osiągnięcia osobistego sukcesu, a jedynie rodzajem służby ludziom i Polsce, oraz płaszczyzną weryfikacji poglądów, jak to można robić najlepiej.

Ruch wędrowniczy? „Jestem przekonany, że ruch wędrowniczy ma swoje miejsce w społeczeństwie i z pewnością może wykazać się konkretną działalnością”.

Pytań dalszych nie było, więc spotkanie dobiegło końca. Zresztą i tak za Marianem Wierzbiańskim siedział jakiś asystent i co chwila przypominał dyskretnie, że już oczekują obowiązków. Opuszciliśmy więc Ratusz i ruszyli w drogę na STEFANKĘ.

Wieczór upłynął na dopasowywaniu sprzętu narciarskiego wypożyczonego dla potrzeb zlotu, do swoich rozmiarów. Pomagali w tym wędrownicy posiadający stopień pomocnika instruktora narciarskiego.

29.12.94 - czwartek

Na poranny apel wszyscy stawiliśmy się z pełnym ekwipunkiem narciarskim, choć stojąc (dosłownie) po kostki w błocie nie byliśmy nastrojeni optymistycznie. Po apelu wyruszyliśmy

w poszukiwaniu śniegu

Mówią, że na Klimczoku „jeszcze są warunki narciarskie, choć trudne” z tym, że od Klimczoka dzieli nas ok. dwie godziny marszu. a tu wokół nas wiosna... Po półgodzinnym marszu aplauzem powitaliśmy łąty śniegu, co nastroiło nas nieco pogodniej.

→ strona 86

ciąg dalszy ze strony 85

Klimczok powitał nas gęstą mgłą - widoczność ograniczona do 30-50 m.

Ech, fatalnie! - powiedzieli wytrawni narciarze.

Ach, wspaniale! - odrzeknęli ci, który pierwszy raz.

Chwilę zastanawiamy się nad najbliższymi planami, gdyż wyciąg stoi. Zaraz jednak pojawili się narciarze stacjonujący w pobliskim schronisku, a zaraz za nimi właściciel schroniska - najwyraźniej wiedział, o której kończą śniadanie.

Pewnym problemem jest fakt, iż nart starcza tylko dla połowy więc dzieliły się i umawiały: za półtorej godziny zmiana. Jesteśmy z Michałem w tej drugiej połowie, trafiamy więc do schroniska, gdzie satysfakcji dostarcza nam iluzoryczne ciepło kaloryfera i szklanka wrzącej herbaty z cytryną. By jakoś sensownie spędzić resztę czasu improwizujemy błyskawiczny turniej tenisa stołowego, którego zwycięzcą został Michał.

O umówionej godzinie wracamy pod wyciąg i już zaczyna się zabawa: grupa „zaawansowana” po krótkiej rozgrzewce rusza wyciągiem na szczyt, natomiast „początkujący” zapoznają się z jodełką, pługiem, schodkami, potem z coraz trudniejszymi ewolucjami narciarskimi. Generalnie wszyscy bawią się doskonale: każda nieudana próba przyjmowana jest z uśmiechem do cionkami. Są jednak i tacy, którzy kolejne ćwiczenia traktują jak dopust boży - najwyraźniej nigdy nie będą z nich narciarze. O swoich wyczynach może przemilczeć, choć muszą się tu pochwalić, że zaliczyłem (i to dwa razy) wyciąg na Klimczok i samodzielny zjazd (z dwiema nartami i w pozycji mniej więcej pionowej). Nieunikniony odwrót ze stoku odbywał się w mazi wodno-śniegowej sięgającej do połowy łydki, chyba nie muszę pisać, że takim warunkom nie sprostały żadne buty.

Po powrocie posiłek i zajęć narciarskich ciąg dalszy. Tym razem teoria: pokaz materiałów video, slajdy, trochę o narciarstwie ekstremalnym (m.in. zjazdy zębami tatrzańskimi), a także materiały z kursu na stopień pomocnika instruktora.

Wieczorem, po mszy świętej na werandzie i po kolacji, niektórzy zdecydowali się na zabawę w polarników. Na noc wyprowadzili się na zewnątrz schroniska do namiotu „dychy”, „no bo skoro już stoi” - mówił. Wycyzn raczej symboliczny: błoto, +5 st. C, a śnieg jedynie pod okapem dachu przy północnej ścianie STEFANKI.

30.12.94 - piątek

Zlot zakończyć się miał w południe apelem, więc całe przedpołudnie upłynęło na doprowadzeniu schroniska do „stanu pierwotnego” (STEFANKA jest dość małym obiektem i ciężko zniósł trzdzińową obecność kilkudziesięciu brysiów.)

Na apelu słowo ostatnie druha komendanta i ... do zobaczenia w przyszłym roku!

Pozostała jeszcze wymiana adresów i do domu. Wróż z Michałem upchaliśmy się z plecakami do Maćkowego malucha i ruszyliśmy prosto do Krakowa zatrzymując się jedynie na pletbanii w Barwałdzie (znów ktoś z rodziny) na postno-

piątkowym obiedzie (przez co tym razem skorzystałem z większych przysmaków). I tak napelnieni powróciliśmy do zadymionego i szarego Krakowa.

Czas na podsumowanie (oczywiście jak najbardziej subiektywne).

I zacząć może od mankamentów.

To, co nieco mnie zdziwiło, to „separatyzm”: wędrownicy większość wolnego czasu spędzali w swoich kółkach i dość niechętnie „zadawali” się z obcymi. Nieśmiałość?

Dużą wadą było niedopracowanie programowe (zwłaszcza „służby”). Ponadto jestem przekonany, że podporządkowanie całego zlotu jednej dziedzinie (nawet jeśli ona jest tak bardzo „wędrownicza” jak narciarstwo) jest pomysłem chybionym - dla osób, które akurat ta dziedzina zupełnie nie interesuje, będzie to czas stracony. Dalej: jeśli organizuje się zajęcia narciarskie, a sprzętu jest tylko dla połowy uczestników, to ta druga połowa w oczekiwaniu na zmianę powinna wiedzieć co ma za sobą zrobić.

Natomiast niewątpliwą zaletą zlotu było to, że w ogóle się odbył. Podobny miał być zorganizowany również w XII 1995; niestety skończyło się na zapowiedziach. Dobrze, że znalazła się ekipa instruktorów, która podjęła się zrobić coś więcej niż dla swojego środowiska. Imprezy tego typu są niezwykle potrzebne, o czym nie muszę nikogo przekonywać, natomiast czy poszczególne środowiska są zainteresowane, czy też nie, wspólnym spędzeniem czasu i poznaniem wędrowników z różnych stron Polski, to już zupełnie inna sprawa. Mimo wszystko na STEFANCE było okazją do zawarcia znajomości, podслуshania kilku ciekawych pomysłów oraz wymiany adresów. Ponadto pozytywnie, że dzięki „wyszarpanej” dotacji odpłatności uczestnika wyniosła tylko 10,00 zł (dodatково mieliśmy zwracane pieniądze za przejazd).

P.S.

Komendantem zlotu był hm. Marek Gorgoń (Kraków), a o śnieg modliliśmy się pod dowództwem ks. pwd. Maćka Kozickiego (Kraków). W zlocie wzięło udział ok. 40 wędrowników z: Gdańska, Zielonej Góry, Gorzowa Wielkopolskiego (a może okolic? w każdym razie mówili że są z Reichu), Łodzi, Mięlska i Krakowa.

P.S. II

Wypowiedzi Mariana Wierzbiańskiego nie są autoryzowane i nie konsultowane z rzecznikiem prasowym Rady Miejskiej w Bielsku - Białej, lecz skoro Redakcja >SKAUTA< je zamieściła ...

Paweł Bochenek



SKAUT

Konkurs o Złote Pióro Skauta

Redakcja „Skauta” przypomina konkursie o „Złote Pióro Skauta”.

I edycja konkursu odbywa się już do VI Zjazdu Metodyczno - Programowego. Przedmiotem oceny w konkursie będą artykuły nadesłane do Redakcji i zatwierdzone do druku w „Skautach” w trzech kategoriach:

- ↪ Metodyka wędrownicza
- ↪ Wędrownictwo przez życie
- ↪ Kartki z życia dziedziny wędrowniczej.

Wśród najlepszych artykułów wskazanych przez konkursową jury wybrany zostanie artykuł roku. Rozstrzygnięcie konkursu i ogłoszenie wyników nastąpi podczas VI Zjazdu Programowo - Metodycznego. Dla najlepszych autorów ufundowane będą nagrody rzeczowe, dyplomy i Złote Pióra Skauta. Będą oni mieli również pierwszeństwo w zakwalifikowaniu się do udziału w Warsztatach Dziennikarskich organizowanych pod egidą Głównej Kwatery.

Zapraszamy do udziału i współtworzenia naszego pisma:

Redakcja

Uwaga 1:

Prosimy o przesyłanie artykułów na adres redakcji. Zalecane jest przesyłanie tekstów w standardzie ASCII Latin II.

Uwaga 2:

Zastrzegamy sobie prawa do robienia skrótów w publikowanych tekstach. Materiałów (z wyjątkiem dyskiecik) nie zwracamy.

OD REDAKCJI: Cena jednego egzemplarza wynosi 1,00 zł (numer podwójny 1,50 zł).

W prenumeracie (koszt druku + wysyłka):

- półroczna 8,00 zł. (6 kolejnych numerów);
- roczna 15,00 zł. (12 kolejnych numerów).

Przy ilości egzemplarzy 10 i więcej, za każdy egzemplarz płacimy 1,00 zł. np. prenumerata roczna 13 egz.

13 egz x 1,00 zł. x 12 numerów = 156,00 zł.

Przy ilości egzemplarzy 20 i więcej, za każdy egzemplarz płacimy 0,80 zł.

WYDAWNICTWO

SKAUT

Proszę o przysłanie mi:

<input type="checkbox"/>	Prenumerata półroczna	8,00 zł.
<input type="checkbox"/>	Prenumerata roczna	15,00 zł.
<input type="checkbox"/>	Prenumerata	
*szt. xmiesięcy x 1,00 zł. =	_____ zł.
**szt. xmiesięcy x 0,80 zł. =	_____ zł.

* Dotyczy ilości 10 i więcej
** Dotyczy ilości 20 i więcej

Pokrycie kosztów druku i wysyłki Skauta

WYDAWNICTWO

SKAUT

Proszę o przysłanie mi:

<input type="checkbox"/>	Prenumerata półroczna	8,00 zł.
<input type="checkbox"/>	Prenumerata roczna	15,00 zł.
<input type="checkbox"/>	Prenumerata	
*szt. xmiesięcy x 1,00 zł. =	_____ zł.
**szt. xmiesięcy x 0,80 zł. =	_____ zł.

* Dotyczy ilości 10 i więcej
** Dotyczy ilości 20 i więcej

Pokrycie kosztów druku i wysyłki Skauta

WYDAWNICTWO

SKAUT

Proszę o przysłanie mi:

<input type="checkbox"/>	Prenumerata półroczna	8,00 zł.
<input type="checkbox"/>	Prenumerata roczna	15,00 zł.
<input type="checkbox"/>	Prenumerata	
*szt. xmiesięcy x 1,00 zł. =	_____ zł.
**szt. xmiesięcy x 0,80 zł. =	_____ zł.

* Dotyczy ilości 10 i więcej
** Dotyczy ilości 20 i więcej

Pokrycie kosztów druku i wysyłki Skauta

WYDAWNICTWO

SKAUT

Proszę o przysłanie mi:

<input type="checkbox"/>	Prenumerata półroczna	8,00 zł.
<input type="checkbox"/>	Prenumerata roczna	15,00 zł.
<input type="checkbox"/>	Prenumerata	
*szt. xmiesięcy x 1,00 zł. =	_____ zł.
**szt. xmiesięcy x 0,80 zł. =	_____ zł.

* Dotyczy ilości 10 i więcej
** Dotyczy ilości 20 i więcej

Pokrycie kosztów druku i wysyłki Skauta

PRZECZYTANE, ZASŁYSZANE, ZAUWAŻONE...

Przygotowaniem do tego niech będzie nie tylko sprawa naszego ewentualnego dostosowania się do jej wymagań, ale również praca nad tymi wartościami o które możemy ją wzbogacić.

To tylko „powrót do korzeni” z roku 1956

Otrzymałmy wycinek z „Gazety wyborczej” z 1 marca 1996 z listem profesora Zbigniewa Pohla z Politechniki Wrocławskiej pt. „Nie stawiajcie Kwaśniewskiego za wzór”:

„Nie mogę się uspokoić po bulwersującej informacji („Gazeta” nr 45), że władze ZHP zwróciły się do prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego o objęcie protektoratu nad Związkiem.

Wynika z tego, że władze ZHP za nic mają takie wartości, jak uczciwość, prawdomówność, bezinteresowność, które należą do kanonów skautingu. Jak można stawiać młodzieży za wzór człowieka, który posłużył się oszustwem, żeby poprawić swoje notowania wyborcze, który nie zgodził się na uchylenie immunitetu poselskiego swojemu koledze, który jako poseł nie potrafił należycie przedstawić swojego stanu majątkowego?

A młodzież patrzy, widzi i słucha...”

„Skaut” ani się dziwi, ani niepokoi, gdyż przewidział taki obrót sprawy. Ten, w niektórych dzielnicach Polski Ludowej „wsteczny” reaktywowany, ale centralnie „nowy socjalistyczny ZHP, pracujący pod ideowym przewodnictwem PZPR” - po prostu z powrotem do władzy tej samej siły politycznej - powrócił do swych korzeni z grudnia 1956. „Skaut” nie miał wątpliwości jeszcze za protektoratu nad ZHP poprzedniego prezydenta RP, konsekwentnie pisząc przy nazwie tej organizacji rok jej narodzin: ZHP-1956. Wzór wzorem, wartości wartościami, formalności już stało się zadość.

Kiedy przystąpienie ZHR do Stowarzyszenia Przeciwdziałania Alkoholizmowi i Innym Uzależnieniom? ZHR organizacją abstynencką.

W odróżnieniu od najliczniejszej organizacji harcerskiej, ZHR spełnia wymóg uznania za organizację abstynencką, żądając od swej kadry przykładu stosowania się do całego Prawa harcerskiego. Ta konsekwencja wychowawcza daje dobre wyniki: młodzież ZHR jest wolna od nałogów, i widzi, że to wcale nie jest rzeczą trudną. Zarząd Główny Stowarzyszenia Przeciwdziałania Alkoholizmowi i Innym Uzależnieniom, organizacja powstała w 1992 w miejsce zlikwidowanego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego działającego w latach PRL, uznał, że Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej może w każdej chwili ubiegać się o przyjęcie na członka stowarzyszenia. Wynikną z tego obopólne korzyści: wsparcie przeciwnałogowej działalności profilaktycznej prowadzonej przez ZHR, możliwość szkolenia naszych instruktoerek i instruktorów z uzyskaniem praw prowadzenia odpłatnych prelekcji na terenie szkół i zakładów pracy. Tym samym SPAiU zyska nowego choć do tej chwili działającego w pojedynkę sojusznika, i wzmocni swe siły.

Czy Prymas Polski obejmie protektorat nad ZHR?

W środowiskach instruktorskich ZHR pojawiły się, w związku z objęciem protektoratu nad ZHP-1956 przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, sugestie o zwrócenie się do Prymasa Polski o objęcie protektoratu nad ZHR. Dokąd jednak zgodnie ze stanowiskiem gen. WP biskupa polowego Głódzia - kapelani pełnią służbę duszpasterską w różnych organizacjach harcerskich, można by się z taką prośbą zwrócić w trybie warunkowym: nowy minister MEN odmawiając rodzicom prawa decyzji na to, co nauczyciel wyklada swoim uczniom, z pewnością nie wytrzyma, i usunie religię ze szkół, jak i z ZHP-1956. Wtedy właśnie, gdy już wszystko się wyjaśni kto jest kto, i ku czemu zmierza, decyzja wyboru będzie bezwarunkowo łatwiejsza.

A więc - cierpliwości...

Starszoharcerski Krąg św. Wojciecha dla „emerytów”

Odcodzący z czynnej służby instruktorskiej drużni i druhowie, już dawno pragnęli utworzyć własny krąg, pozwalający utrzymać jedność ideową bez większego zaangażowania czasowego. Różne bowiem sytuacje życiowe zmuszają do odchodzenia z „pierwszej linii”, przejmujące ją nowe pokolenie instruktorskie potrzebuje jednak nieraz wsparcia, dobrej rady, czasowej pomocy doraźnej, przykładu, akceptacji. Krąg prowadziłby działalność korespondencyjną i publicystyczną, organizowałby seminaria, sesje historyczne, konferencje, zjazdy, miałyby udział w kształceniu nowych kadr.

Chętni do utworzenia takiego kręgu w duchu harcerskiego Prawa i Przyrzeczenia są proszeni o zgłoszenie pisemne lub tel/fax na adres:

Wojciech Hausner,
ul. Czepca 3/8, 30-049 Kraków,
tel/fax 23-83-16.

Książka dla szukających współczesnego bohatera

„Skaut” otrzymał książkę pt. „Pseudonim Zapora”, pióra dh. Adama F. Barana, o harcerzu, żołnierzu, partyzancie AK i WIN, mjr. Hieronimie Dekutowskim, działającym na Lubelszczyźnie i straconym w okresie stalinowskim w r. 1949, zrehabilitowanym 22 maja 1994. Cena książki 9 zł + porto, można ją nabyć bezpośrednio u Autora (lub w STK w Staszowie), Jego adres:

Mgr Adam F. Baran,
P.O.Box 167, 39-401 Tarnobrzeg 3, Polska,
tel/fax dom. 0-15-224-930.

PRZECZYTANE, ZASŁYSZANE, ZAUWAŻONE...

W zeszytce „Problemy HIV i AIDS” 1995, tom 1, numer 2, na str. 92 - znaleźliśmy odpowiedź na pytanie dh. M.Z. w materiałach z II Zjazdu Polskiego Towarzystwa Naukowego AIDS: „ponad 85% zakażeń HIV w świecie następuje poprzez kontakty seksualne, co jest podstawą do zaliczenia AIDS do chorób przenoszonych drogą płciową”. Jest to więc choroba weneryczna która podobnie jak niegdyś kiła prowadziła do szybkiej śmierci - spełnia dziś jej rolę. Ma więc Druh rację, że przestrzeganie zasad etyki i zasad higieny - praktycznie zapobiega szerzeniu się tego „traud XX wieku”. W Polsce w grupie zakażonych HIV 70 % stanowią narkomani (str. 51), słusznie więc Druh nazywa 10 punkt naszego Prawa - jedyną skuteczną profilaktyką również w tym zakresie. Ten sam zeszyt jednak na barwnej okładce posiada reklamę prezerwatywy („Unimil” Kraków) i jeśli muszą ci się zdarzać przypadkowe kontakty seksualne” jako „oznaki twojej świadomości” chroniącej przed AIDS (czemu przeczą wyniki badań, już publikowanych na łamach „Skauta”). Czyli kto ma interes - „ma rację” wbrew faktom.

Sami tego chcieli

Kwestia dokonanej przez ZHP-1956 obrazy poruszyła opinię do żywego.

Jak to? - zapytują niektórzy. - Ledwie padł sygnał, że będą przyjęci do WOSM, i już im „odbiło”? Chcą tam rządzić, bo przedstawili tak potężną liczbę, że sami w nią uwierzyli? Czy liczba daje od razu bez „okresu próbnego” takie prawo?

Nie wiemy jak dokładnie jest pod tym względem w WOSM i WAGGGS. W tej chwili, gdy te instytucje dokonały swego wyboru na rzecz liczby - przestały nas właściwie interesować.

- A myśmy mieli Światowy Skauting za kontynuację myśli Baden - Powella! - stwierdził ktoś z goryczą. My też.

Wszelako jeśli sięgniemy do opinii naszego Założyciela Andrzeja Małkowskiego - to już w „Jak skauci pracują” taką sytuację przewidział. I możemy tylko podziwiać jego znajomość natury ludzkiej. Czytamy w tej jego książce na str.308: „ideałem dla mnie nie jest Anglik, skaut angielski, albo to, co następcy Baden - Powella mogą z jego dzisiejszego Ruchu kiedyś zrobić, lecz on sam...”

No właśnie. Przestańmy się ludzić. Idea Baden - Powella inaczej wygląda dzisiaj w Światowym SKAUTINGU niż w czasach, gdy na jego czele stał sam Twórca idei i Ruchu.

To już się właśnie stało: Ruch zaczął się kierować polityką, bawić w naciski podpowiedziane przez organizację wykazującą liczebność przytłaczającą. Czy ci następcy Baden - Powella nie znają Jego ostrzeżenia, czemu to nie powinno być ani zbyt wielkich zastępów, ani zbyt wielkich drużyn, ani podejrzenie wielkich organizacji, bo gdzieś w tym tłoku może zginąć jakość?

Pozostał nam wybór również organizacji mniejszej ALE WIĘCEJ WYMAGAJĄCEJ. A taką jest Katolicki Skauting Europy.

Należy jednak wcześniej dobrze poznać tę organizację i nasze możliwości, zanim śladem Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” - zgłosimy do niej swój akces.

WYŚLI DO REDAKCJI

złoty ch:

słownie:

wpłacający:

adres:

na konto:

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej
Zarząd Okręgu Małopolska
Wydawnictwo Skaut
PKO I Oddział w Krakowie
R-nk nr: 35510-164845-132

datownik

opłata

datownik

opłata

ODC. DLA WPŁACAJĄCEGO

złoty ch:

słownie:

wpłacający:

adres:

na konto:

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej
Zarząd Okręgu Małopolska
Wydawnictwo Skaut
PKO I Oddział w Krakowie
R-nk nr: 35510-164845-132

datownik

opłata

ODC. DLA POSIADACZA R-KU

złoty ch:

słownie:

wpłacający:

adres:

na konto:

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej
Zarząd Okręgu Małopolska
Wydawnictwo Skaut
PKO I Oddział w Krakowie
R-nk nr: 35510-164845-132

datownik

opłata

ODCINIEK DLA BANKU

złoty ch:

słownie:

wpłacający:

adres:

na konto:

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej
Zarząd Okręgu Małopolska
Wydawnictwo Skaut
PKO I Oddział w Krakowie
R-nk nr: 35510-164845-132

datownik

opłata

Religijność harcerska

Hm. Ryszard Wcisło, pseud. „Chytry Jastrząb”, jest znanym z „ze-laznej” dyscypliny byłym naczelnikiem ZHR.

O. Dominik jest kapelanem harcerzy, kolejarzy i lotników. Często można go zobaczyć w mundurze harcerskim, nawet „w wersji krótkiej” - letniej. Jest bardzo lubiany przez braci harcerzy i znany z pozdrowienia „Czuwaj!”.

- Czuwaj, druhu Dominiku. Do druha jako kapelana harcerzy mam kilka pytań odnośnie duchowości w harcerstwie. Rozpaczę od pytania: czy harcerstwo może prowadzić do Boga, a jeżeli tak to czy indywidualnie czy przez wspólnotę?

- dh. Dominik - To są pytania górnolotne, ja na takie pytania nie umiem odpowiadać bo harcerstwo prowadzi do Boga i indywidualnie i przez wspólnotę gdyż podstawową zasadą harcerstwa - skautingu jest, że „jeżeli skauting nie ma idei Boga i dążenia do Boga to nie jest skautingiem”. Harcerstwo jednak jako ruch wychowawczy, nie jest organizacją stawiającą sobie za zadanie nawracanie tych, którzy Boga nie znają. Harcerstwo gromadzi osoby już wierzące. Różne są wyznania, do których należą skauci, nie tylko chrześcijańskie, ale nawet buddyjskie czy muzułmańskie, jednak zawsze naczelną rolę w ich życiu zajmuje Bóg.

- Czy istnieje duchowość harcerska?

- dh. Ryszard - Duchowość to podstawowy element w harcerstwie, który wynika z Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego. Na pierwszym miejscu jest zawsze słowo Bóg. Jednak aby ta duchowość była bardziej namacalna stworzono jeden z elementów metodyki, którym jest obrzędowość harcerska. Wszystko cokolwiek robimy w harcerstwie, a szczególnie Przyrzeczenie, umiejscowione jest zawsze w sferze

duchowości nawiązującej bezpośrednio do służby Bogu.

Harcerstwo ma to do siebie, że wychowuje w duchu zasad etyki chrześcijańskiej, u nas konkretnie w duchu katolickim, poprzez obrzędy i zwyczaje harcerskie. Przykładem może być nasz udział we Mszy św., na którą przychodzimy ze sztandarem.

- dh. Dominik - Sztandar jest poświęcony, krzyże harcerskie, jeżeli jest kapelan, także są poświęcone i wręczone na Mszy św. przy ognisku. Takie połączenie ma ścisły związek z formacją czyli z kształtowaniem się charakteru młodego człowieka.

- Skoro więc w harcerstwie istnieje formacja religijna wpisana w metodykę harcerską, to na czym polega zadanie kapelana?

- dh. Dominik - Zadanie kapelana polega na tym, aby czuwał (a ponieważ harcerz czuwa to kapelan winien czuwać podwójnie) nad wykonywaniem przez harcerzy ich obowiązków religijnych: codziennej modlitwy, niedzielnej Mszy św.; by zachęcał do częstego przystępowania do sakramentów świętych. Jego obecność winna przypominać o obowiązkach religijnych.



- dh. Ryszard - Myślę, że obowiązkiem kapelana jest przybliżanie młodzieży wszystkiego co nas otacza, jako stworzenia Bożego. Gdybyśmy chcieli cały czas trzymać młodzież na Mszy św. to by się nam nie udało, gdyż ona musi się wyżyć, musi iść na wycieczkę; tylko żeby to wszystko co harcerz robi w polu, w terenie czy na obozie miało własny ścisły związek z wymiarem duchowym - to jest zadanie kapelana.

- dh. Dominik - Dlatego często odprawiam Mszę św. na śniegu, w lesie, nad jeziorem, na gałęzi. Kiedyś nawet odprawiałem w pokrzywach a harcerze byli na zewnątrz - w różnych miejscach mogą być ołtarze. Z tego wynika, że kapelan pełni swą posługę kapłańską wszędzie tam gdzie są harcerze dlatego że sam jest harcerzem. Zresztą kto nie jest harcerzem nie może być kapelanem.

- Dziękuję bardzo.

Wywiad z O. hm. Dominikiem Orczykowskim HR oraz hm. Ryszardem Wcisło HR przeprowadził br. Kazimierz Golec też harcerz.

Przedruk z „Kapucyńskim Szlakiem” nr 2 (luty) 1996.

Uwaga!

Drużynowi, Szczepowi, Instruktorzy!

Stacja Bene w Górcach należąca do Szczepu Szara 7 z Krakowa zaprasza w swe skromne progi. Za cenę przystępną dla skautowej kieszeni gwarantujemy niezapomnianą atmosferę górskiej przygody po której będziecie mogli wieczorem odpocząć przy kominku. Zwyność we własnym zakresie (dostęp do kuchni).

Telefon kontaktowy w Krakowie:
(0-12) 33-79-10, prosić Juliana.

Do zobaczenia na gorczańskim szlaku - Czuwaj!



KRONIKA I AKTUALNOŚCI SKAUTA

20 marca 1996 na posiedzeniu Zarządu Głównego Stowarzyszenia Przeciwdziałania Alkoholizmowi i Innym Uzależnieniom rozpatrywano sprawę profilaktyki przeciwnalodowej w różnych organizacjach harcerskich w Polsce. Wyraża ją stosunek do 10 punktu Prawa harcerskiego. Zwrócono uwagę na konsekwentne wymaganie postawy abstynenckiej w ZHR zarówno wobec młodzieży jak i kadry instruktorskiej, a więc poparte przykładem wychowawczym. ZG SPAiU stwierdził, że ZHR spełnia swą rolę profilaktyczno-wychowawczą jako pełnowartościowa młodzieżowa organizacja abstynencka, wobec czego wystąpił do władz ZHR z propozycją obdarzenia naszej organizacji członkostwem SPAiU. Byłoby to powrót do dawniej ścisłej współpracy prowadzonej od początków skautingu polskiego sprzed I wojny światowej, kiedy wszedł on w skład Eleuterii - Wyzwolenia, ZHP założonego w 1918 w Polsce niepodległej będącego jako organizacja członkiem Polskiego Towarzystwa Walki a Alkoholizmem do roku 1939.

25 marca 1996 pożegnaliśmy na Rakowicach śp. hm. Bogusława Molendę (ur. 15.05.1928, zm. 19.03.1996), dawnego harcerza Czarnej Trzynastki Krakowskiej i Dziewiętnastki Lotniczej, hufcowego Kleparza-Łobzowa po r. 1956, przewodniczącego Komisji Historycznej Chorągwi Krakowskiej od 1982, uczestnika Ruchu Harcerzy Rzeczypospolitej, spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II podczas pielgrzymki w 1984, członka władz ZHP-1918. Jego staraniom głównie zawdzięczamy szereg harcerskich tablic pamiątkowych w Krakowie oraz utworzenie Kolekcji Harcerskiej w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa w 1991. Niech spoczywa w pokoju, a Chrystus Zmartwychwstały niech wezwie go do Kręgu Ognia w Królestwie Niebieskim!

Zakończona 27 marca 1996 trzydniowa wizyta Królowej Wielkiej Brytanii Elżbiety II w Polsce, przypominała słowa ówczesnej Królowej Elżbiety (obecnie Królowa Matka) wypowiedziane do Olgi Małkowskiej, po klęsce wrześniowej przybyłej do Anglii. W dniu 14 XI 1939 na uroczystości wręczenia jej w Głównej Kwaterze Skautek w Londynie - Brązowego Krzyż Zaslugi, powiedziała: - „Daję Ci go dla Harcerek Polskich, lecz nikt nie zasłużył na niego bardziej niż Ty”.

Bardzo ciekawe i udane harcerskie rekolacje przeprowadził w Wielkim Tygodniu w kościele św. Idziego pod Wawelem druh ksiądz Maciej Kozicki pwd. Nauki były ożywione inscenizacją i pieśnią, kończyły się hejnałem „Idzie noc” w harcerskim kręgu, co w scenarii zabytkowego wnętrza kościoła pozostawiło niezapomniane wrażenia w pamięci uczestników.

Szczep Kraków-Dąbie uroczystą mszą św. w Kościele św. Stanisława Biskupa w intencji śp. harcmistrza Jana Bytnara w dniu 30 marca 1996 rozpoczął spotkanie rocznicowe w obecności pocztu sztandarowego i swych drużyn, a potem wraz z garstką seniorów - przemaszerał do sali gimnastycznej w szkole, gdzie zainicjowano aresztowanie, przesłuchanie i odbicie „Rudego” z rąk gestapo - w oparciu o dokumenty, relacje i z recytacjami poezji szaroszeregowej.

Wraz z życzeniami świątecznymi otrzymaliśmy od hm. Marii Zychowskiej z Tarnowa wiadomość o gotowym już projekcie tablicy upamiętniającej hufcowych hufca harcerki i harcerzy w Tarnowie od początków polskiego skautingu. Inicjatorem jest Krag Seniorów ZHR w Tarnowie, poniżej - projekt tej tablicy.



Nakładem Skauta pomnożono dla celów archiwalnych „białego kruka” w postaci kilku ocalonych przez śp. dh. Józefa Marszałka numerów „Codziennego Gońca Harcerskiego” z marca i kwietnia 1921, naturalnie w zmniejszonym formacie i w formie książeczki, podobnie jak to było z numerami „Wici” Pierwszego Jubileuszowego Złotu 10-lecia Harcerstwa we Lwowie 1921 (Kraków, Skaut, 1993).

CHOCHLIKA - ZA FRAK!!!

W "Skaucie" nr 437-438 na str. 61 (tytułował) w gawędzie druha Kapelana - Chochlik przekreślił nazwisko Romana Brandstaettera a na str. 75 nazwisko druha St. Stawskiego z Ostrzeszowa. Chochlik złapałszy i trzymając za frak - w jego imieniu, przepraszamy!

LISTY DO "SKAUTA"

Stare wraca, młode się broni.

- Na uroczystościach w rocznicę Akcji pod Arsenalem, harcmistrz Stanisław Broniewski „Orsza” słusznie wezwał uczestniczącą młodzież do wyrażania swej jedności ideowej pomimo stanowiska swych zwierzchnich władz - pisze dh S.J. z ZHP-1956 - Czynimy to więc, gdyż, władze nasze nie zważając na osobę Druha Przewodniczącego, są przeciwne tradycjom szarozeregowym. Wracając czasy PRL, musimy znowu zacząć walkę o te same wartości, które Wy bez żadnych przeszkód możecie kultywować w ZHR, POH, SHK „Zawiszy” czy „Szkółce Leśnej”. Wasze istnienie tylko zdaje się wstrzymywać wracających na swe dawne stanowiska naszych zwierzchników od ostrzejszych posunięć.

Sądząc po tym smutnym liście, „Skaut” wyrażając poprzednio swe przewidywania o zabarwieniu pesymistycznym, miał niestety rację. Pluralizm europejskich skautów ma więc swoje racje również w Polsce, i może na jakiś czas ocalić młodzież ZHP-1956 od rekommunikacji.

Adopcja zamiast aborcji.

- Uważam, że nasze Naczelnictwo powinno poprzeć hasło obrońców życia nienarodzonych: adopcja zamiast aborcji. Zamiast zabójstwa konieczne jest ratowanie najbardziej bezbronnych obywateli naszej Ojczyzny, w której ciągle alarmująco spada przyrost naturalny - czytamy w liście dh.M.T. - Jesteśmy organizacją katolicką, i to po pierwsze powinno nas skłaniać do włączenia się w tę akcję chroniącą nie tylko życie jednostki, ale narodu polskiego, na którego tepieniu tą drogą jakimś wrogowi bardzo dzisiaj zależy. Nie ludźmy się: są takie siły, dla których wytracenie narodu mniej licznego bardziej się kalkuluje niż perspektywa przełamania obrony państwa mocnego również potencjałem ludzkim. Pamiętajmy, że dzisiaj tylko Kościół broni naprawdę naszego niepodległego bytu.

Dziękujemy Druhowi, myślimy tak samo, popieramy głos Druha.

Od dh.T.S. otrzymaliśmy list z zaproszeniem Śródowniska 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej na odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamięci ppor. Zdzisława Borysiuka ps. Kruk w niedzielę 21 kwietnia 1996 w kościele bł. Jadwigi Królowej w Krakowie. Dywizja powstała w połowie 1944 ku obronie ludności polskiej na Wołyniu przed terrorem nacjonalistów ukraińskich wspieranych przez hitlerowców, po wejściu w plan „Burza” liczyła 6558 żołnierzy. Jej dowódcy to: płk Kazimierz Bąbiński ps. Luboń, ppłk Jan Wojciech Kiwerski ps. Oliwa, mjr Jan Szatowski ps. Kowal, mjr Tadeusz Szumberk-Rychter ps. Żegota i płk Jan Kotowicz ps. Twardy. W kwietniu przez trzy tygodnie dywizja walczyła z frontowymi jednostkami niemieckimi uniemożliwiając im uderzenie na skrzydło wojsk sowieckich od stron Kowla. To wspomaganie Armii Czerwonej nie zapobiegło późniejszym aresztowaniom, gdyż dywizja była częścią Polskich Sił Zbrojnych wykonujących rozkazy władz polskich w Warszawie i Londynie. Od kwietnia do czerwca dywizja walczyła też na Polesiu podtrzymując ciągłość niepodległego bytu RP. W akcji „Burza” na Lubelszczyźnie (czerwiec-lipiec 1944) trzykrotnie przebijając się z okrażeń wojsk niemieckich podejmując dalsze walki; straciła 626 zabitych, ok. 400 rannych, 195 wziętych do niewoli i 1320

zaginionych. Straty zadane nieprzyjacielowi szacuje się na ok. 750 zabitych, 1000 rannych, 348 wziętych do niewoli. Dh. T.S. zaznacza że ok 20-25% stanu dywizji stanowili harcerze.

Dh M.J. przeczytał w „Drogowskazach” nr 12/1995, że nie powinno się mówić o Stowarzyszeniu Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” iż jest katolickie, ani, że ZHR jest bardziej chrześcijański od ZHP-1956. Zapytuje dlaczego, i co to znaczy „strategia ZHR”?

Przeczytaliśmy również artykuł hm Sibory, i przypuszczamy, że chodzi o jasny dla każdego program, tak jak to jest w zachodnich krajach europejskich: każda organizacja skautowa w danym państwie jest albo katolicka, albo protestancka, albo np. prawosławna, każda deklaruje w sposób jasny i prosty czy jest wyznaniowa, czy nie. Doświadczaliśmy zaprzeczenia możliwości pluralizmu w jednej wielkiej organizacji, podporządkowanej rządzącej partii i bzdurą byłoby tracić siły i czas na powtarzanie takich utopijnych prób. Dlatego uważamy, że Statut ZHR powinien wyraźnie określić ZHR jako organizację katolicką i abstynencką.

Dh H.S. zapytuje co to jest Ruch Kolpinga, i czy jest sens się w to włączać? Czy jest to do pogodzenia z działalnością w ZHR?

Jest to ruch wychowawczy zapoczątkowany ok. 30 lat temu w Niemczech przez bł. Kolpinga dla młodzieży od lat 14 do 30, grupujący się przy parafiach, obecnie ogarnia młodzież katolicką również innych krajów zachodniej Europy. W Polsce od 1994 istnieje w Wadowicach Rodzina bł. Adolfa Kolpinga organizująca „Wakacje z Bogiem”, a od 1995 Centrum Dzieła Kolpinga w Polsce mieści się przy Kolegium Księża Jezuitów w Krakowie przy ul. Kopernika 26. Do udziału zachęcamy więc wszystkich, których nie pociąga praca w ZHR, natomiast przestrzegamy przed trzymaniem dwóch srok za ogon: żadna praca nie będzie wtedy dobrze wykonana, a przecież chyba Druh jeszcze studiuje, uczy się, lub pracuje zawodowo. Jak chce to Druh pogodzić? Trzeba zachęcić innych, którzy nudzą się i marnują wolny czas zamiast podjąć tak potrzebną dziś pracę społeczną. Zachęcić takich, a nie zastąpić, bo to nonsens.

Druhna B.G. pisze: - Dzisiaj wysyłam pocztą należność na dalszą, roczną prenumeratę SKAUTA. Proszę o dostarczenie adresu londyńskiego OGNISKA, bowiem chciałabym przesłać im moje zdanie na temat wydarzenia w Zegrzu a który to artykuł wydrukowaliście w nr. 3-cim. We wrześniu nowosądeckie: drużyny ZHR oraz Krag Starszoharcerski uroczyste będziemy obchodzili 85-lecie Harcerstwa w Polsce - zaprosimy Was. Mamy bowiem wspaniałą tradycję naszego Ruchu. A ja organizuję zgrupowanie „swojej” drużyny właśnie w stolicy koło Piwnicznej od 3 do 8 września, a Zlot na zakończenie zgrupowania.

Po pierwsze bardzo dziękujemy szczególnie za zapowiedź zaproszenia. Po drugie podajemy adres OGNISKA: Polish Scouting Association, 23/31 Beavor Lane, London W6 9AP, Anglia. Po trzecie życzymy sukcesów w spełnieniu tych wszystkich wspaniałych planów.

“SKAUT” czasopismo wędrowników i instruktorów ZHR**WYDAWCA:****ADRES REDAKCJI:****REDAKCJA:** Marek Gorgoń - red. nac., Bolesław Leonhard, Marek Jędrzejowski, Wojciech Jarzabczyk**WSPÓŁPRACA:** Tomasz Chrzęścik, Michał Sternicki, Adam Bartosik, ks. Maciej Kozicki